

## LEONORA

"Nie możesz im powiedzieć prawdy. Nigdy." Echo słów Leny dźwięczało jak natrętny komar. Alina stała z kubkiem gorącej herbaty w dłoniach i patrzyła na widok za oknem. Jak zwykle, kiedy działo się coś ważnego, nie mogła spać. Zerknęła na zegar: 04:04. Mama powiedziała by w takim momencie: "To znak, że są z tobą anioły". "To ona jest moim najwierniejszym aniołem" - pomyślała, szukając w ciemności pianina, przy którym stały wazony z wczorajszymi kwiatowymi podarkami.

Jak zwykle, najokazalsza róża była właśnie od mamy. Nikt nawet nie próbował z tym rywalizować, bo o tej porze roku tylko kwiaciarki mają dostęp do najświeższych okazów. Dziś w kwiaciarni mamy zobaczyłaby ogromny wybór gwiazd betlejemskich, ale jedną z nich dostanie dopiero za tydzień - w Wigilię. Wróciła do widoku za oknem. Jej myśli były tak samo mętne, jak szarość wpychająca się przez uchylony lufcik.

Otuliła kocem ramiona i przysiadła przy przeciągającej się kotce. Wyszeptała: "Co to się wczoraj wydarzyło, Kiciu? Jak mogłaś na to pozwolić? Nie mogłaś pańci powstrzymać?" Kotka ocierała się właśnie o brzeg stolika, na którym stały pozostałości świec odpalonych wczoraj. Zsunęła okładkę płyty, z której uśmiechała się Enya. Artystka nadawała klimat, potrzebny do zrealizowania pewnego planu. Wywiązała się z tego zadania aż za dobrze.

"To wszystko przez ciebie i twoją muzykę!" - pomyślała Alina, wstając. Musiała tylko wytrwać do śniadania, żeby zadzwonić do Halszki. Powie jej prawdę. Miała to zrobić wczoraj.

Nie spodziewała się takiego zwrotu akcji. Nie przewidziała efektów swojego pomysłu. Tym razem też nie było czasu się nad tym zastanowić, bo właśnie zadzwonił telefon. "O tej porze? Kto u licha? To może być tylko Halszka." Poczula na plecach nieprzyjemny dreszcz.

- "Alina, nic nie mów. Całą noc nie spałam. Owszem, z emocji, ale przede wszystkim dlatego, że kupowałam sprzęt. Wydałam dwanaście tysięcy, ale jestem szczęśliwa. Otwieram wreszcie gabinet. Nie odważyłabym się, gdyby nie to, co wydarzyło się wczoraj dzięki Tobie. Jesteś najlepszą przyjaciółką. Ale ty o tym wiesz, choć od lat ci tego nie powiedziałam. Dziś ci powiem: kocham cię!" - Halszka ćwierkała do telefonu z prędkością serii z karabinu.

Alina zbladła, a po chwili osunęła się na sofę.

\*\*\*

Dwa tygodnie wcześniej, jak w każde czwartkowe popołudnie, Alina weszła do sali teatralnej domu kultury. Zza aksamitnych kotar słychać było cmokanie, syczenie i kłaskanie. Po chwili zza kurtyny wyszła zjawą w powłóczyściej szacie zarzuconej niedbale na ramiona. Alina zastygła w ruchu, żeby nie przeszkodzić Lenie w tworzeniu kreacji. Jednak w tej samej chwili szata opadła, a Alinie ukazał się znajomy uśmiech artystki. Długo czekały na te indywidualne zajęcia.

Alina zebrała wcześniej wszystkie potrzebne informacje. Starannie wydrukowane dane wręczyła Lenie, która z wielkim zaciekawieniem wpatrywała się w otoczone tekstami zdjęcia kobiet.

- Dasz radę?

Lena przymknęła oczy, odczekała kilka sekund z odpowiedzią i skinęła głową:

- Podejdę do tego jak zwykle. Przecież to rola jak każda inna, tylko teatr bardziej kameralny. Skoro obiecałam - zrobię to.

Zamyśliła się i po chwili dodała:

- A ty na pewno wiesz, co robisz?

- Halszce potrzebna jest dodatkowa motywacja. Od dawna jest gotowa, ale w to nie wierzy. Robię to tylko dla niej. To będzie taka kropka nad "i".

Uścisnęły się mocno, nie chcąc rozproszyć kolejnymi słowami aury tajemniczości.

Alina знаła możliwości Leny, ale to wyzwanie było inne niż jakiegokolwiek zadanie aktorskie. Już przy pierwszym czytaniu tekstów miała wrażenie, że obie dodają sobie otuchy. Zdecydowała, że nie będzie dłużej myślała o konsekwencjach.

\*\*\*

Dzwonek do drzwi zabrzmiał niepewnie. Po godzinie oczekiwania na tajemniczego gościa w jednej chwili mały przedpokój wypełnił się po brzegi. W drzwiach ukazała się kobieta, okutana szerokim, ciemnym i połyskliwym szalem. Jej ciemne włosy, choć upięte w kok, żyły swoim życiem, jak i wszystkie elementy jej garderoby. Cała była atystycznym nieładem.

Wchodząc przez próg, zobaczyła kilka szeroko otwartych par oczu. Kobiety ustępowały miejsca temu zjawisku. Alina przedstawiła Lenę przyjaciółkom:

- Leonora jest dziś specjalnie z powodu moich imienin, ale wszystkie możemy skorzystać z jej obecności. Jest wróżbitką.

Halszka wyglądała na przejętą:

- Nie jestem pewna, czy skorzystam, ale cieszę się, że jesteś... - Wyciągnęła dłoń na powitanie.

- Wyczuwam tu bardzo dobrą energię. - Lena ciałem i duchem była już Leonorą. - To wyjątkowy czas. Jeśli któraś z pań potrzebuje mojej pomocy - zapraszam.

Usiadły wszystkie poza jedną. Kobieta chwyciła Lenę za nadgarstek i wyszeptwała nerwowo:

- Jestem katoliczką i bardzo żałuję, że nie mogę skorzystać.

- Ależ może pani. - Lenę szepnęła jeszcze ciszej - z wykształcenia jestem psychologiem.

- W takim razie idę pierwsza! - obawa zniknęła z jej twarzy jak za dotknięciem różdżki.

Już po pierwszej "sesji", Alina usłyszała wyrazy zachwytu i podziwu dla jej pomysłu:

- Jak na to wpadłaś, żeby ją zaprosić?

- Skąd wiedziałas że tego potrzebuję?

- Nigdy sama nie zdecydowałabym się pójść do wróżki, ale dziś nie mogłam oprzeć się pokusie.

Kobiety szeptały, ale podekscytowanie było słychać w każdym wypowiedzianym zdaniu. Chodziły po salonie wymieniając się emocjami, w większych i mniejszych grupkach. Cały czas mówiły i nie czekały na odpowiedzi. Od kiedy skończyły czterdzieści lat, dręczyły je różne dylematy. Głośno odważyły się przyznać do pytań: czy zmienić coś w swoim życiu, gdzie ulokować pieniądze, jak zmienić pracę, a może zamieszkać w innym miejscu? Jednak bardziej nurtowało niektóre z nich, czy flirtować z nowo poznanym znajomym albo... czy rozwieść się z mężem?

Wystarczyła chwila przerwy, a już do Leonory pędziła kolejna kobieta.

- Co za umysł! Miałam wrażenie, że wie o mnie wszystko! Dziękuję, Alina! - jęknęła wychodząc jedna z pań.

Halszka poszła na samym końcu. W milczeniu przysłuchiwała się zachwytom i analizowała coś do ostatniej chwili.

W chwili, gdy Halszka podeszła do Leny, Alina sięgnęła po sernik i pomyślała z ulgą: "Uff, jednak poszła."

Kiedy wszystkie zebrały się z powrotem w salonie, żadna nie zwracała już uwagi na szczególnego gościa. Każda była zajęta tym, co usłyszała.

Lena chwyciła nerwowo karafkę z wodą i zaciągnęła Alinę na taras.

- Gdzie masz ciasto od mamy? Muszę coś zjeść, bo zwariuję. Albo nie! - idę natychmiast! (Wypiła kilka łyków wody) Nie jesteś w stanie sobie tego wyobrazić. Ja tylko zadawałam pytania. One odpowiadały sobie same tak, jak chciały. Nie możesz im powiedzieć prawdy. Nigdy.

\*\*\*

Patrząc w lustro Alina przypomniała sobie, jak to się stało, że dziś ponownie idzie na otwarcie gabinetu Halszki. Jej przyjaciółka nie musi już wynajmować pomieszczenia, ale zaprasza do świeżo zakupionego lokalu. Ogarnęła burzę loków na tyle, na ile poddały się jej drobnym dłoniom.

Pobiegła do mamy po narcyzy i żonkile. W kwaciarni i na zewnątrz szalała już wiosna.

- Powiedziałaś jej już?

- Mamo, a ty znowu o tym? Nie mogę jej teraz ni z tego ni z owego wystrzelić z taką informacją!

- Może masz rację, w końcu wszystko skończyło się na jej korzyść. Gabinet dobrze prosperuje, Halszka się rozwija. Ale pamiętaj, że kłamstwo ma krótkie nogi. Poza tym włożyła kolejne pieniądze w to nowe miejsce. A jak zaciągnęła kredyt? Będziesz pomagać jej spłacać, jakby co?

Alina otworzyła szerzej oczy. Udając, że nie słyszy ostatnich zdań, odparowała:

- Lena przepraszona, a to najważniejsze. Nie mogła spać jeszcze po Nowym Roku. Podobno miała nadzieję, że jednak powiem im w sylwestra. Ale wyobrażasz to sobie? Dzwonię do każdej z życzeniami i oznajmiam że to był kant?

Starsza pani zamyśliła się chwilę w milczeniu i głęboko westchnęła. Alina głośno przełknęła ślinę.

\*\*\*

We wrześniu przypadła dziesiąta rocznica ślubu Aliny. Już pół roku wcześniej rozpoczęła przygotowania, ponieważ zależało jej, aby ten dzień różnił się od dnia ślubu, kiedy nie mieli swobody ani w podejmowaniu decyzji ani w finansach. Zaangażowała się w organizację przyjęcia w jej ulubionym stylu. Miało być nie tylko miło, ale i zaskakująco. Przygotowali z mężem kilka scenek z życia małżeńskiego, okraszonych humorem i muzyką. Pióra, kapelusze w stylu retro i mocne makijaże miały tworzyć klimat starego kabaretu. Do akcji włączyło się kilku znajomych z zajęć teatralnych i... Lena.

- Nie możesz się pokazać. - Alina zacisnęła dłoń na nadgarstku aktorki.

- Nie zamierzam. Mam tylko akompaniować. Będę z tyłu, za wami, tyłem do publiki.

- Na szczęście wyglądasz zupełnie inaczej niż wtedy, ale pamiętaj: nie odezwiesz się ani słowem!

Kiedy goście usiedli za stołem, mąż Aliny wygłosił toast. Wszyscy byli w świetnych humorach zakropionych winem musującym.

Po gorącym posiłku, przy zapachu kawy, światło przygasło, a na scenie pojawili się skąpo ubrani aktorzy - amatorzy. Wszyscy eleganccy i przygotowani, tonowali tremę uśmiechami. Alina, w peniuarze zarzuconym niedbale na wykwintnie wyglądającą bieliznę, zarzuciła nogą w pończosze i rozpoczęła swoją kwestię. Po chwili jej wzrok padł na słabo oświetloną twarz wśród publiczności.

Halszka zbladła tak, że wyróżniała się wśród innych. Alina kątem oka obserwowała każdy grymas. Zamilkła na chwilę, po czym potykając się w wypowiedzianym tekście, dostrzegła zmarszczone czoło i wyteżony wzrok Halszki, skierowany na postać przy pianinie. Jej oczy mówiły wszystko. Złość mieszała się z zaskoczeniem i jasnością odkrywanej właśnie prawdy. Wystarczyła jedna wymiana spojrzenia, a przyjaźń zawisła na włosku.

Kiedy rozległy się brawa, a światło rozpromieniło się ponownie nad zebranymi, Halszki już nie było.

\*\*\*

W długiej kolejce składających życzenia zabrakło tylko jednej, najważniejszej osoby. Alina nie mogła skupić się na przyjmowaniu gratulacji do momentu, w którym zobaczyła przyjaciółkę. Jest. Idzie. Co jej powie?

Halszka czekała do samego końca imprezy. Kiedy mąż Aliny żegnał gości, zdecydowanym krokiem podeszła do przyjaciółki.

- Jak mogłaś mi to zrobić? Znamy się tyle lat! Co ty sobie wyobrażałaś?
- To miał być miły wieczór imieninowy, z żartem wyjawionym jeszcze tego samego wieczoru... - drżący głos Aliny ledwo przebijał się przez łomot serca wrywającego się z piersi.
- To co do cholery cię powstrzymało? Nie mogę uwierzyć. Nigdy nie dałam się wkręcić. Nawet z okazji zasranego prima aprilisu!
- Halszka! - Alina odważyła się pogłaskać ją po dłoni, ale w mgnieniu oka Halszka wycofała rękę. - Sama nie dałabym rady. Gdybyś widziała siebie i was wszystkie w tym momencie...

Zapadła niezręczna cisza.

Alina czuła, jak wszystko zatrzymało się w tej jednej, przeraźliwie cichej chwili.

- No to się porobiło - Wzrok Halszki jakby wbił się w podłogę na zawsze - Dziewczyny wiedzą?
- Jeśli z nimi nie rozmawiałaś, to nie.

Stały twarzą w twarz. Alina musiała teraz wytrzymać przenikliwe spojrzenie Halszki i jej słowa:

- Nie możesz im powiedzieć prawdy. Nigdy!